Należytość pocztowa opłacona gotówką. Cena 20 gr.



Stanisław Oczko

TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ, PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE

Rok II. Kraków, marzec 1937 r. Nr. 4

Na Zmartwychwstanie.

Serca nasze zaczynają bić żywszym tętnem szczególnie w chwilach obchodzenia wzniosłej uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, symbolu zwycięstwa Dobra i Prawdy nad złością, Sprawiedliwości nad krzywdą. Symbol ten tak bardzo wiąże się z naszą najgłębszą wiarą i z tym wszystkim, co człowieka w jakiś bliżej niepojęty, a cudowny sposób łączy z trwałościa i wiecznością, z Bytem pozadoczesnym, pozaświatowym z Wszechmocnym.

I szczęśliwie się składa, że dzień obchodzenia, przypomnienia i uświadomienia sobie tego zwycięstwa przypada w chwili budzenia się przyrody do życia, w chwilach odradzania się różnych dążności w królu wszechstworzenia — człowieku, do nowych wysiłków nad realizowaniem celów jego powołania ziemskiego.

Nas, chłopską młodzież, szczególnie dzień ten pobudza do nieustannych wysiłków w pracy nad sobą, nad budowaniem mocnych i szlachetnych charakterów, do wytrwania w codziennym, gromadzkim trudzie, aby ideał, o który walczymy, ideał Sprawiedliwości Społecznej, był coraz to bliższy. Entuzjazmu do tych wysiłków dodaje nam głęboka wiara w ideę Chrystusową miłości bliźniego, zapanowania sprawiedliwości na ziemi.

Pamiętajmy, że działalność Boga-Człowieka kiedyś sprowadzała się do przyjścia z pomocą uciemiężonym, cierpiącym i wyzyskiwanym przez możnych tego świata.

I z przykrością przychodzi nam dzisiaj stwierdzić, że ci wielcy i możni i dzisiaj tak mało przejmują się Chrystusowymi wspaniałymi ideami, tak często są obłudni, jeśli je usiłują głosić, że śmiało możemy nazwać ich faryzeuszami z czasów działalności i życia Chrystusa. To jednak acz dobrze tego pomni, nie usposabia nas do pesymizmu, owszem tym głębiej wierząc, że my chłopi, będąc w ucisku i jarzmie złotego cielca wygodnych i bogaczy, powołani jesteśmy do walki o zwycięstwo Prawdy, Dobra i Sprawiedliwości, głęboko mając wyryte w sercu i w umyśle Zmartwychwstanie Pańskie.

W radosnym dniu wesela, w okresie powstawania nowego życia zastanówmy się chociaż przez chwilę czy wszyscy, którzy jesteśmy powołani i uprawnieni do walki o sprawiedliwość na ziemi, bierzemy w niej udział i postawmy sobie zadanie na najbliższy rok — jeszcze więcej wysiłków i prac, aby dzień zwycięstwa jak najszybciej zawitał między nami.

Wszystkim Czytelnikom i Sympatykom życzymy ***Wesołego Alleluja!***

REDAKCJA

Lud a Naród i państwo.

Podstawowymi warstwami w Narodzie są warstwy ludowe, chłop i robotnik. Ich ogromnym, nieustannym trudem buduje i pomnaża się bogactwo narodowe na ich przede wszystkim barkach spoczywa obronność państwa. Inteligencja pracująca jest już czynnikiem mniej twórczym, mniej dynamicznym, choć i ona swój wysiłek dorzuca do ogólnego wysiłku Świata Pracy. Tylko, że jej zadanie i rola — nie stanowić kasty czy choćby klasy, ale stanowić pewnego rodzaju nadbudowę intelektualną klas ludowych, nie spełniać roli rządcy czy przewodnika, ale w określone wartości wyposażonego współtwórcy.

Tak jednak dziejów potoczyły się koleje, że te właśnie podstawowe warstwy, najwięcej trudów i pracy ponoszące, zepchnięte zostały w układzie społecznym na miejsce ostatnie. Po ich jarzmem nieustannego trudu schylonych grzbietach warstwy pasożytnicze dochodzą do pełnego używania materialnego i duchowego dorobku kultury, niczem sobie na to nie zasłużywszy. Warstwy ludowe przez to ciążące na nich piętno wiekowej poniewierki, przez krzywdę i ucisk, jakie na nich ciążyły i ciążą, nie zdołały dotąd rozwinąć i uzewnętrznić wszystkich twórczych sił swoich, nie dano im odegrać tej roli państwowej, do jakiej byłyby zdolne. Ta bolesna różnica pomiędzy tym, co lud mógłby dać ze siebie a co mu się dać nie pozwala, to zjawisko, że byt narodowy i państwowy oparty jest przede wszystkim o lud, a istotnie opiera się go na drobnej garstce możnych i uprzywilejowanych, to, że źródłem kultury narodowej i sił odrodzeńczych jest lud, a przywłaszcza to sobie klasa nietwórcza, kapitalistyczno-ziemiańska — było, jest i będzie źródłem narodowego tragizmu i nieszczęść państwowych.

Naród jako związek natury moralnej o wspólność przeżyć i tradycje oparty jest wartością istotną, źródłem tworzenia nowych wartości, siłą, mogącą wykrzesać zapał olbrzymi i oddanie bezwzględne. Naród to ośrodek coraz to nowych prac wzbogacających nieustannie kulturę. W Narodzie ci są wartościowi, co niosą zarzewie postępu, co wysiłkiem swoim naród ten wzbogacają. Obrońcy krzywdy społecznej, gasiciele światła duchowego muszą znajść się poza Narodem. Trzonem Narodu, źródłem jego dynamizmu potęgą odrodzeńczą i jego pracą są masy ludowe, i one są Narodem.

Rozdzieliła Naród krzywda społeczna. Możni i uprzywilejowani przywłaszczyli sobie pojęcie: Naród i wyzyskali go dla swych klasowych interesów, uczynili zeń kupieckie zawołanie. Gwałtem dzielą społeczeństwo na „narodowe“ i komunistyczne — by w ten sposób zatrzeć podział istotny, podział klasowy, na warstwę posiadającą i wydziedziczoną. Szermują hasłem „solidarności społecznej“, zaprzeczając istnieniu klas społecznych. Wołają, że ruch klasowy rozbija Naród.

Istotnie „solidaryzm“ Naród rozbija, bo sztucznie chcąc złączyć to, co z natury swej się dzieli, nie pozwalając dojść do głosu warstwom pokrzywdzonym, przeciwstawiając się gruntownym reformom społecznym, na miłosierdziu chcąc oprzeć byt społeczny — „solidaryzm“ nie dopuszcza do tego, by wyrównały się różnice społeczne tak, jak na to życie pozwala, by znikła ta ogromna rozpiętość w stopie życiowej i warunkach bytowania. Warstwa upośledzona, pokrzywdzona tylko wtedy wyniesie się na wyżyny człowieczeństwa, jeśli wewnętrznie okrzepnie, zespoli się, głośno o swe prawa się upomni, uświadomi sobie swą społeczną, narodową i państwową rolę. A tak warstwy pokrzywdzone nieustannie coraz to wyżej się podnosząc, zacierać się będzie ta jedyna istotna dziś w Narodzie różnica — różnica w warunkach bytu i poziomie kultury. I nastąpi to, co się nastąpić musi jako cel upragniony: klasa stanie się Narodem, formą wszechstronnej pracy narodowej, stanie się — Państwo Sprawiedliwości Społecznej.

A. Kozieł.

Regionalizm w kulturze wsi polskiej.

Regionalizmem nazywamy swoiste cechy w zakresie zwyczaju i obyczaju, śpiewu i muzyki, ubioru i zdobnictwa, budownictwa, pewne właściwości językowe, tradycje z okolicą związane — wszystko wynikające ze związku człowieka z ziemią, przyrodą, warunkami życia materialnego i duchowego, wreszcie historyczną przeszłością danego regionu. Wszystkie te okoliczności tworzą pewien typ myślenia, zachowania się i postępowania, właściwy danej okolicy. Okoliczności te żłobią głębokie bruzdy, głęboko kształtują człowieka, tworzą pewien właściwy typ mieszkańca danej okolicy. Wynikiem tego kształtują się odrębności Górali, Kaszubów, Krakowian, Mazurów, Poleszuków, Ślązaków i t. d.

Regionalizm, pojęty jako głębokie uczuciowe powiązanie człowieka z ziemią, na której się mieszka i kulturą którą się żyje, jest źródłem siły twórczej i nowych wartościowych pomysłów, kształtuje głęboko wewnętrznie człowieka, czyni go bogatszym w oryginalną, świeżą treść wewnętrzną.

Szkodliwym jest zatym niszczenie tych wszystkich wartościowych cennych właściwości i kulturalnych bogactw danego regionu (okolicy). Tworzy się bowiem wtedy kultura szablonowa, jednostajna, bezbarwna a przez to mniej bogata, mniej pełna oryginalności, mniej tchnąca tężyzną i odrodzeńczą siłą życiową.

Wcałokształcie kultury ludowej regionalizm

ma podstawowe znaczenie. Kultura ludowa wypływa przedewszystkim z bezpośredniego stosunku człowieka do przyrody i z jak najściślejszego związania życia człowieka z życiem przyrody. Zaś czynnikiem podstawowym w tym życiu kultury ludowej i jej związku z przyrodą. jest zróżnicowana, oryginalna szata polnych łanów szumiących. pagórków i gór skalistych, tak różnorodnego kształtująca człowieka, jak sama jest różnorodną. Te różnice miejscowe, te mieiscowe swoiste bogactwa, oryginalne, różnorodne — razem stanowią całość bogatą, żywotną, już wewnętrznie zespoloną. Dlatego kto docenia wartość kultury ludowej, docenić musi podstawową dla niej wartość regionalizmu.

Regionalizm może być czynnikiem szkodliwym wtedy, kiedy prowadzi do dzielnicowości, dzieląc naród na grupy miejscowe, niechętnie na siebie patrzące. Utrudnia to budowanie wewnętrznej państwowej swoistości i szkodzi w pracach gospodarczych i zawodowych społeczeństwa. Dlatego trzeba mieć się na baczności, by nie doprowadzić do tego sztucznego, nieuzasadnionego podziału i nie tworzyć — często dla osobistych ambicyj — królestw udzielnych z regionów.

Region krakowski i region podhalański należą do najbogatszych w Polsce, szczególnie Podhale. Wielką wartość tej regionalnej kultury przyjdzie nam w sposób rozumny dalej rozwijać krzewić i jej cech wartościowych wprowadzić jaknajwięcej do polskiej narodowej kultury.

Tadeusz Wróbel

Powiat żywiecki pod względem gospodarczym.

Szczupłość artykułu nie pozwala mi na szersze ujęcie tematu, — muszę więc z konieczności ograniczyć się do najważniejszych szczegółów.

Według spisu ludności z 9. XII, 1931 r. powiat żywiecki liczy 130.277 mieszkańców, z czego na ludność wiejską przypada 117.702 a na miejską, zgrupowaną w dwóch miastach — Żywiec i Sucha — 12 575 mieszkańców.

Pod względem obszaru obejmuje on powierzchnię 115.271 ha, z czego opodatkowaniu podlega 112.706 ha. Z ogólnej ilości gruntów podlegających opodatkowaniu, przypada na wielką własność (łącznie z gruntami kościelnymi i gminnymi) — 45.873 ha, a na drobną właśność 66.833 ha. Powierzchnia ta obejmuje 48 gospodarstw wielkiej własności. Trzeba jednak zaznaczyć, że te 48 gospodarstw wielkiej własności (po wyłączeniu majątków kościelnych i Polsk. Ak. Umiejętn.) znajdują się w rękach zaledwie 6 rodzin. Nie potrzeba więc rozwodzić się szczegółowiej nad jaskrawą niesprawiedliwością społeczną, panującą na odcinku rolnym w pow. żywieckim. Wspomnę jeszcze jedynie, że wielka własność płaci podatku gruntowego, wraz z dodatkami komunalnymi — 2,40 zł. od 1 ha, a chłop płacić musi 2.71 zł. czyli o 31 groszy więcej od pana dziedzica. Zachodzi jeszcze i ta różnica, że chłop podatek płaci, — a obszarnik... nie zawsze! Już ten drobny przykład ilustruje nam dosadnie, ile to rocznie traci skarb państwa sum podatkowych przy istnieniu wielkich majątków rolnych, będących obecnie anachronizmem naszego życia gospodarczego.

Największym bezprzecznie bogactwem powiatu żywieckiego są lasy, zajmujące 45.354 ha, co stanowi około 39% całej powierzchni powiatu. Drzewostan lasów żywieckich stanowi w 80% świerk, obok jodły i buka po ok. 10%. Jodła i buk występuje bądź to jako domieszka do świerka, albo też tworzą czyste drzewostany bukowe i jodłowe, lub mieszane bukowo-jodłowe. Sporadyczną domieszkę jednostkową stanowi modrzew, sosna, jawor, grab, dąb, jesion i brzoza. Technicznie i gospodarczo największą wartość przedstawia świerk, będący głównym przedmiotem eksportu.

Według tytułu własności podział lasów przedstawia się następująco: do wielkiej własności należy 37.823 ha, do drobnej 5.447, do gmin 1364 i na lasy ekwiwalentowe przypada 720 ha.

Tak wielkie bogactwo lasów (naogół dobrze zagospodarowanych) stanowi główne i stałe źródło dochodów i podstawę bytu powiatu żywieckiego, a i ludność wiejska bez i małorolna znajduje częściowe zatrudnienie przy robotach leśnych (około 11% ogółu ludności), oraz w 16 tartakach, z których 3 są parowe, i w fabryce mebli giętych. Niestety prawie wszystkie tartaki i fabryka znajdują się w rękach żydowskich, bądźto jako własność, bądź poddzierżawiane. Wielka ilość drewna przyczynia się do utrzymywania się chałupniczego bednarstwa i kołodziejstwa, oraz zabawkarstwa, z którego słynie uboga wioska Koszarawa. „Żywieckie Polesie“ wieś Zarzecze posiada bardzo rozwinięty przemysł wikliniarski, będący podstawą bytu tamtejszej ludności.

W kopaliny powiat żywiecki nie jest zasobny chociaż spotyka się węgiel (Gilowice i Radziechowy) i sól (solanki we wsi Sól); wszystko to jednak nie jest wykorzystane. Na terenach gmin Sporysza, Zabłocia i Cięciny dymią wapienniki, w których wypala się wapno z tak zwanych wapieni cieszyńskich.

Na terenie powiatu żywieckiego czynne są 2 papiernie, huta i odlewnia żelaza, fabryka śrub, maszyn, 3 fabryki chemiczne, wytwórnia dywanów perskich, znany i ceniony browar, oraz dachówczarnie i cegielnie. Wszystkie te zakłady przemysłowe, jak i pobliskie fabryki Bielska i Białej, nie dają jednak zatrudnienia nadmiarowi ludności wiejskiej i miejskiej naszego powiatu.

Kończąc muszę stwierdzić, że skutkiem przeludnienia powiatu i dużego rozdrobnienia gospodarstw małorolnych, nadto spowodu ubóstwa gleb górskich, rolnictwo nie daje pełni egzystencji tutejszej ludności. a słabo rozwinięty przemysł nie może wchłonąć nadmiaru rąk roboczych; również roboty leśne nie zaspakajają braku pracy.

Jako jedyne wyjście z obecnego krytycznego położenia gospodarczego wsi żywieckiej, widzę w podniesieniu kultury ogólnej i rolniczej wsi, w całkowitej parcelacji ziemi ornej znajdującej się w rękach wielkiej własności, P.A.U i plebanij, w komasacji szachownicy, oraz przesiedleniu pozostałego nadmiaru ludności w inne, mniej zaludnione części Polski.

Halina Staszkiewicz.

Prace koleżanek
na wiosnę.

Odkąd się tylko trochę cieplej zrobi i śnieg ustąpi, myśli się zaraz o pracy w ziemi. Pierwszą i dużą troską naszą jest ogródek, który każda z nas pragnie posiadać. Ale taki ogródek aby był pożyteczny i miły zarazem, musimy sobie urządzić z pewnym planem.

A więc na ogródek, w którym chcemy mieć kwiaty i warzywa, najlepiej wybrać kawałek ziemi słoneczny i niebardzo ocieniony drzewami, aby rośliny miały duży dostęp słońca. Najpierw musimy dobrze sprawić ziemię i porobić grządki, kształt ich może być dowolny, lecz jednak trzeba pamiętać o ładnym ich układzie, oraz o szerokich dość bruzdach, by udostępnić sobie dostęp do każdej z nich. Grządki trzeba zabezpieczyć przed osuwaniem się ziemi, najlepiej flaszkami lub pręcikami zakładając jeden poza drugi.

Jeżeli chodzi o ogródek kwiatowy, to tak należy dobrać kwiaty, byśmy je miały przez cały rok kwitnące, a więc stosownie do pór roku, teraz fiołki, prymulki, narcyzy, piwonie, potem bratki, lewkonie, lwie pyszczki, mieczyki, a jesienią astry, gieorginie i inne, trudno wszystkie wyliczyć. Np. takie kwiatki jak stokrótki, kwitną przez cały rok, więc jak je teraz posadzimy, kwitnąć będą aż do mrozu

Ważną tu jest rzeczą, by nie mieszać kwiatów i nie chcieć mieć ich za dużo na jednym kawałku ziemi, lepiej siać i sadzić rzadziej, ładniej się rozrastają i ładniejsze mają kwiaty.

Drugą rzeczą równie ważną jest dobór kwiatów. Nieładnie wygląda ogródek, gdzie kwiaty nie harmonizują się ze sobą ani wzrostem ani kolorami, tam gdzie są już kwiaty niskopienne, nie można siać już np. astrów, bo zagłuszą i przysłonią tamte.

Ogromnie też miło wyglądają ściany, po których pnie się pachnący groszek lub powoik a u dołu kwitną nasturcje tak wspaniale kolorowe. Również bardzo dekoracyjnie wyglądają domy, przed którymi kwitną malwy sięgające swymi wysokimi różnokolorowymi łodygami.

A ile przyjemności dają nam kwiaty, to już wszystkie o tym dobrze wiemy prawda?

Co do ogródków warzywnych, to odrazu musimy sobie zdać sprawę, czy on ma być tylko do własnego użytku, czy mamy mieć z niego dochód i odpowiednio do tego wyznaczyć sobie kawałek ziemi. Tu też trzeba pamiętać, aby jarzyny miały dużo słońca i miejsca, bo to bardzo wpływa i na ich wielkość i pożywność.

Przy tym wszystkim musimy pamiętać o dobrym sprawieniu ziemi i częstym podlewaniu przy dłuższej posusze.

Na koniec dla takiej szlachetnej podniety w pracy proponuję, by koleżanki urządziły sobie konkurs na najładniejszy ogródek.

Może być urządzony przez jedno koło wpośród samych koleżanek kołowych, lub z kołem z sąsiedniej wioski, a nawet konkurs powiatowy i wówczas pracą kierowniczą niech się zajmie powiatowa sekcja koleżanek.

Konkurs trwać może cały okres od wiosny aż do jesieni i można go zakończyć wesołą zabawą, na której właścicielka najładniejszego ogródka zostanie królową kwiatów.

J. Czaplińska

Niech sprawiedliwość rozkwita.

Szła powoli, zmęczona, ledwie ruszała starczymi nogami. Ciężko jej było iść, bo droga z miasta do domu daleka, ale jeszcze cięższej było jej na sercu. Wracała ze sądu, gdzie spotkała ją krzywda i to tym większa, że od tych, od których najmniej mogła się jej spodziewać. Cały swój majątek zapisała zięciowi za tę łyżkę strawy, jaką miał jej dać do śmierci i za te parę groszy jakie jej miał spłacić, a on?

— Ostatnią koszulę zciągnąłby ze mnie, gdyby mógł, zakatowałby mnie! I za co? Za to? Czy za ten majątek? Czy za serce moje? O Boże, za co?“.

I rozpłakała się staruszka. Szloch wstrząsnął nią gwałtownie, włosy siwe rozwiały się i otuliły zalane łzami oczy. Po chwili staruszka uspokoiła się, rozejrzała się wokoło: przyśpieszyła kroku.

— „Już wieczór, trzeba Frani pomóc krowy wydoić i Stefci przy obrządku się przydam“.

I szła, szła coraz prędzej, biegła prawie. Ta myśl, że nie będzie jej w domu do pomocy, nie dała jej spokoju. Po drodze zaczęła liczyć: Miałam dostać za cały majątek 1000 zł. nie dużo, wartał przecież cztery. Wszystko mu dałam Tysiąc zł. — dałabym Frani 400, Stefci 400, ze 100 na pogrzeb i biednych...

— „A bodaj cię ta krzywda zabolała, bodaj cię sumienie piekło zawsze, wykrzyknęła nagle, bodaj ci te 600 zł. kością w gardle stanęły.

Przez myśl przesunęły się sceny rozprawy sądowej, z której wracała. Zięć chciał zmniejszyć spłatę z 1000 na 400 zł. i na podstawie ustawy oddłużeniowej sprawę wygrał. Z płaczem staruszki nikt się nie liczył.

Samokształcenie podstawą pracy wychowawczej w Kole M. W.

Środowisko wiejskie, w którym naogół mało jest kulturalnych pobudek wychowawczych, szczególnie wykazuje dużo braków, jeśli chodzi o rozwój młodzieży w okresie dojrzewania tak fizycznego, jak i duchowego (umysłowego) i moralnego. Do lat 14 braki te uzupełnia szkoła. Po jej opuszczeniu wchodzimy w okres rozwoju — w którym jesteśmy zdani na łaskę i pastwę losu. W chwili formowania się naszego światopoglądu, wzrostu zainteresowań, w chwili, ogólnie mówiąc, bardzo żywego rozwoju umysłu i uczuć naszych, znajdujemy się w warunkach niesprzyjających. Otoczenie rodzinne, sąsiedzkie, wogóle wsiowe, prawie zupełnie nie rozumie wewnętrznych, a tak doniosłych przemian zachodzących w naszej psychice. Ileż razy to otoczenie wystawia nas, młode dorastające dusze na tortury. Brutalne obchodzenie się starszych z nami jest naszym chlebem codziennym. Na wiele pytań, wynikających ze wzmożonego rozwoju, nie znajdujemy zadawalającej odpowiedzi w otoczeniu. Np. to moralizowanie, często do nudów powtarzające się, prawie zawsze potępia naturalne objawy organizmu i stąd płynące przemiany w psychice, a tymczasem dzieją się one wbrew naszej woli, są uwarunkowane wewnętrznie. U nas młodych powstają wtedy wewnętrzne burze, chodzimy niezadowoleni i przygnębieni. A weźmy przykład z dziedziny społecznej: ileż to zatargów, łamań duchowych przeżywamy, kiedy widzimy jak daleko nasza szara, codzienna dola odbiega od idealizujących obrazów przyszłego życia, od planów i marzeń naszych. Przecież to, co spotykamy koło siebie ma na imię krzywda i niesprawiedliwość społeczna. W dziedzinie zawodu naszego mamy znów do czynienia z wielkimi brakami nietylko ilościowymi, ale także często brakuje nam przygotowania teoretycznego do wykonania pracy, a tymczasem każda komórka naszego organizmu chce dużo pracować, planując lepszą przyszłość.

Zdawaćby się mogło, że w tej rozterce, w walce ze sobą i otoczeniem nie mamy środków wyjścia. Tymczasem wybieganie myślą wprzód, idealizowanie, entuzjazm działania i poprawiania jest najważniejszą cechą naszej umysłowości. Nasuwa się pytanie co może zastąpić nam te braki otoczenia. Odpowiedź brzmi: s a m o k s z t a ł c e n i e pojęte i jako zdobywanie wiadomości i jako zabiegi czysto wychowawcze w kierunku kształcenia charakteru, d o k o n y w a n e w ł a s n y m w y s i ł k i e m p r z e z s i e b i e.

Ośrodkiem, który umożliwia i organizuje samokształcenie młodzieży wiejskiej jest Koło Młodzieży Wiejskiej.

Postarajmy się odpowiedzieć pokrótce na następujące pytania: 1) kiedy samokształcenie występuje, 2) w jakich formach przebiega, 3) jaki wpływ wywiera na kształtowanie się osobowości i wreszcie 4) jaka jest jego rola w ogólnych pracach Koła M. W.

Odpowiedzieć na pierwsze pytanie nie będzie trudno, jeśli uwzględnimy to, co powiedzieliśmy na wstępie. Samokształcenie spotykamy prawie zawsze w okresie dojrzewania fizycznego i duchowego, w okresie budowy światopoglądu, wzrostu i różnicowania zainteresowań, a więc w latach od 14—20 lat. W tym czasie zjawia się potrzeba odpowiedzi na powstające wskutek konfliktu wewnętrznego pytanie, to właśnie pytanie zmusza nas do szukania odpowiedzi. Odpowiedź zadawalającą rzadko otrzymujemy z otoczenia, szukamy jej więc we właściwej książce.

Jeśli chodzi o formy, kierunki samokształcenia, to tutaj spotykamy jako najczęstsze: kieru-

---

— I co teraz? Co dam córkom? Wszystko jemu dałam, a córkom nic? Przecież on mi nawet tej łyżki strawy nie daje, choć się do tego zobowiązał. Taki wycug. I co ja teraz córkom powiem? Czy mnie zechcą żywić, jak im nic nie dam?

I mimowoli zwolniła kroku, wlokła się prawie. Krzywda jaka ją spotkała, tak zajęła jej myśl, że nie spostrzegła prawie, że się już ściemniło. Skarżyła się po cichu i żądała zemsty za krzywdę. Niech Bóg mię pomści, wyszeptała.

Naraz ciszę przerwał jakiś bliski, a silny głos. Dzwony biją, dzwony, toż to jutro Zmartwychwstanie, Wielkanoc — wykrzyknęła staruszka i aż przystanęła, tak na nią podziałał ten silny, jednostajny i dźwięczny głos dzwonów. Ach Boże, Wielkanoc...

A wokół niej działo się istotnie coś dziwnego, coś niepojętego. W polach rozdzwoniła srebrzesta, pełna umiłowania pieśń. Zaszumiały drzewa przydrożne, zaszeleścił wiatr o wielkiej nowinie, a ponad tymi głosami unosił się donośny ton dzwonu: Bóg zmartwychwstał. Z pól doszedł zapach wigotnej ziemi rozgrzanej w dzień przez słońce. Czuć było, że wiosna nadchodzi. Zapach pól i te tony dzwonu tak zaskoczyły staruszkę, że zapomniała na chwilę o krzywdzie. Po chwili dopiero wróciła jej świadomość, skąd wraca, ale nie mogła już złorzeczyć. Pod wpływem tej siły, jaka wiała od pól — wezbrało jej serce miłością do dzieci, chciałaby je w tej chwili przytulić do siebie i dać im szczęście. Przyklękła i zaczęła się modlić:

— Boże, nie karę ześlij na niego, ale upamiętanie. Niech w sercu jego zapanuje wiosna, niech zabije mu serce miłością i sprawiedliwością. Spraw, aby w tym świętym dniu zapanował w domu spokój, aby dzieci zaczęły razem i w zgodzie gospodarzyć, a ja będę mogła spokojnie kiedyś wśród nich zasnąć. Nie pomsty chcę, ale upamiętania, o Boże mój.

Umilkła. A nad wsią. jakby na dowód, że zapanuje tam już miłość i że dzieci nie będą już matek krzywdzić, rozległ się od pobliskiego kościoła potężny, porywający za serce śpiew: Wesoły nam dzień dziś nastał...

St. Papla.

nek artystyczny, społeczny i naukowo-zawodowy. Artystyczny kierunek jest całkiem naturalny, bo w tym okresie silnie rozwijają się uczucia estetyczne, poczucie piękna. Nie ma prawie Koła, gdzie nie granoby kilku sztuk do roku, a wiele inscenizacyj i piosenek daje dowód potrzeby naszego wyżywania się Na tym miejscu wydaje mi się słuszna uwaga pod adresem kierowników sekcyj dramatycznych co do wyboru jakości granych sztuk. Sztuka powinna przede wszystkim odpowiadać nam młodym i w żadnym wypadku nie może być banalna i naiwna, bowiem uczucia estetyczne nasze są bardzo subtelne, delikatne. Dalszym momentem w wyborze powinien być wpływ wychowawczy przez sztukę na widzów, na środowisko, sztuka dostosowana do potrzeb wsi i do jej zainteresowań.

Druga uwaga dotyczy samego przygotowania przedstawienia: reżyser powinien opracować sztukę na specjalnym zebraniu, zanim ci wyjdą na pierwszą próbę. Takie zebrania przyniosą szereg pomysłów do wystawienia sztuki. Pozatem może pogłębić się zdolność wyrażenia danej akcji. Niedopuszczalne jest, ogólnie mówiąc, praca poszczególnych członków zespołu na własną rękę.

Nasze skłonności artystyczne może zaspokoić tylko dobry dramat, dobry wiersz czy powieść.

Zależnie znów od zainteresowań osobistych występują w nas potrzeby teoretycznego przygotowania się do zawodowej pracy. Dążność ta jest silna i najlepiej możemy ją stwierdzić w pracach przysposobienia rolniczego, dość silnie rozwijającego się już przysposobienia spółdzielczego, i będącego w zarodku p. samorządowego. Życzyć sobie tylko należy, aby każde Koło organizowało te kierunki kształcenia się, jako tereny przyszłych naszych prac.

Społeczny kierunek samokształcenia związany jest silnie z jakością typu psychologicznego jednostki. Tutaj naturalne potrzeby organizowania, chęć przewodzenia i wychowania jest sprężyną akcji przedownictwa w organizacji. Jej zewnętrzne przejawy mogą być dwojakie; spotykamy typ cichy, mrówczy, niewpadający w oczy na pierwsze wejrzenie i drugi energiczny przywódcy organizatora, wyraźnie odbijający się na tle członków w organizacji. Nie możemy wyobrazić sobie Koła Młodzieży W. bez jednego i drugiego, obydwaj są konieczni i jednakowo wartościowi. Pierwszego możemy nazwać przodownikiem organizatorem, drugiego duchowym i wychowawcą. Zatrzymamy się jeszcze przy nich na chwilę, ale zwrócimy uwagę na co innego.

Często się słyszy, że ktoś specjalnie leci na tytuły, że się pcha. W praktyce często może to mieć różne niepożądane formy. Ale pamiętajmy: koleżanka czy kolega, typ przodownika z tych samych powodów dąży w kierunku przewodzenia w pracach organizacji jak ktoś inny chce kształcić się zawodowo. To jest wewnętrzna potrzeba, która skłania do takiej właśnie formy wyżycia się. To wrodzona natura skłania koleżankę i kolegę w tym kierunku. Powinniśmy w tych razach rozumieć swoje otoczenie i żądać tego wzajemnie. Uważać należy tylko, aby w realizowaniu własnych potrzeb i skłonności nauczyć się umieć rezygnować z nich z chwilą zatargu z dobrem ogólnym, z dobrem organizacji. S z l a c h e t n e w s p ó ł z a w o d n i c t w o i w z a j e m n e z r o z u m i e n i e winy górować na każdym kroku. Przodownicy w obydwóch formach mogą się wyspecjalizować tylko przez osobiste kształcenie się. Różne zjazdy, kursy ulepszają, podnoszą, uzupełniają pojedyncze zdobycze. Gdy będziemy poznawać przez czytanie i obserwację, analizować się wewnętrznie i myśleć, tak przed kursem, w czasie kursu i po nim, wyraźnie naprzód postąpimy.

Organizacja do pewnego stopnia jest terenem wyżywiania się indywidualnych zdobyczy. Przyświecać w tym kierunku powinno uspołecznienie się, możność życia w gromadzie, korzystanie z jej zdobyczy i dawanie wzamian osobistych.

Odpowiadając na trzecie pytanie dochodzimy do sprawy najważniejszej. Dawno już myślano o sprawie oświaty i wychowania mas ludowych, wsi i jej młodzieży. Ale dawniej pracowano dla ludu, dla młodzieży, d z i s i a j n a t o m i a s t p r a c u j e s i ę z m ł o d z i e ż ą. Tak stawia sprawę ruch młodowiejski. Ten drugi typ pracy jest trudniejszy, ale o wiele wydatniejszy, wciąga bowiem w pracę nas samych z tym wszystkim o czem myślimy, co czujemy, wciąga nas żywych zapewniając samodzielność. Często nie zdajemy sobie sprawy, jak kontrastowo różnią się te zasady i formy wychowania. Porównajmy tylko wyniki, a stanie się to jasne. Dawniej wychowywano ludzi potulnych, poprostu manekinów, dzisiaj twórczego i myślącego, krytycznego i społecznego człowieka. Ten rodzaj pracy nie przesiąkł naszej krwi i kości, jeszcze często oglądamy się na kogoś, żądamy z zewnątrz, a tymczasem stamtąd nic z goła nie przychodzi. Owoce, które zaważą w najbliższej przyszłości na społecznym obliczu wsi i państwa, z d o b y ć m o ż e m y t y l k o w ł a s n ą w y t ę ż o n ą j e d n o s t k o w ą i g r o m a d n ą p r a c ą. Nasze zadania muszą być realizowane od dołu, od jednostki, w gromadzie wsiowej.

Kładąc w naszych pracach największy nacisk na ten typ pracy, pożądane wyniki osiągniemy na drodze samokształcenia.

Nikt nie rodzi się dobrym, doskonałym, przynosimy z sobą na świat pewne skłonności, dyspozycje rozwojowe. Jakimi będziemy, o tem przede wszystkim sami decydujemy. Jesteśmy twórcami własnego losu.

W określonym przez nas wyżej okresie, powstają w nas różne pytania. przeżywamy konflikty, burze, uświadamiamy je sobie wyraźnie. Tu jednak jest tylko tło, teren do dalszego rozwoju. Na tym tle występuje myślenie, zastanawianie się, chęć rozwiązywania pytań, szukania na nie odpowiedzi. Ich szukając, docieramy do książki, idziemy do organizacji, zaczynamy dyskutować, szukamy kogoś bliskiego duchowo, z którym wzajemnie uzupełniamy się. Pomyślmy co z nami stałoby się, gdybyśmy tego wszystkiego nie mogli znaleźć. Rozwinęlibyśmy się jak grusza, czy jabłoń dzika wydająca małe i kwaśne owoce. Aby jednak postąpić we własnym rozwoju duchowym, m u s i p r z y j ś ć w y s i ł e k o s o b i s t y szukanie rozwiązania i odpowiedzi na pytania, używając dotychczasowego dorobku kultury, Przeżycie i odczucie potrzeby jakiejś, samodzielne

szukanie rozwiązania, dążenie do czegoś lepszego są zasadami samokształcenia. Pojęte jako zdobywanie wiadomości samouctwo, i jako samowychowanie może się stać czynnikiem kulturalnego rozwoju, dorabiania się charakteru, ulepszania się.

Odpowiadając na pytanie czwarte — o roli samokształcenia w pracach ideowo-wychowawczych Koła Młodzieży Wiejskiej zaznaczamy tylko ogólniej najważniejsze objawy zagadnienia, — częściowo była mowa już wyżej.

Ważniejsze z form prac u nas są: świetlica konkursy i wycieczki. W Kole dużo zdobywamy na drodze informacji (wykład, referat), wnosząc równocześnie wiele zdobyczy i indywidualnego kształcenia się, bądź to, gdy sami opracowujemy referaty, bądź też zabierając głos w dyskusji.

Na koniec zajmiemy się jeszcze jednym zagadnieniem ważnym w samokształceniu wogóle, a szczególnie jeśli chodzi o okres letni naszych prac Wyżej wspomnieliśmy o tle samokształcenia, o tym, że wielu konfliktów nie uświadamiamy sobie dobrze, że wiele pytań z nich powstałych zapominamy. Bardzo często w naszych warunkach prac zawodowych jest tak, że nie mamy czasu do przemyśleń. Jeśli podobne warunki nie powtórzą się, powstałe pytanie może zniknąć, może zagubić się. Powinniśmy co pewien czas, np. co tydzień, znaleźć chwilę spokojnego czasu i spojrzeć w miniony okres, w głąb siebie, by przypomnieć sobie najważniejsze przeżycia. Z pewnością wystąpi niejedna kwestia sporna, wystąpi coś nowego w naszym życiu wewnętrznym. Należy równocześnie je zanotować w jakimś notesie, dzienniczku i t p. Jeśli czas nie pozwala na szukanie odpowiedzi natychmiast, można będzie znaleźć ją później, czy to w rozmowie z kolegą, lub z kimś starszym, czy to na zebraniu w Kole w czasie dyskusji, czy to rzucając pytanie do skrzynki „pytań i odpowiedzi“, czy wreszcie w książce, tym nieodłącznym przyjacielu i nauczycielu człowieka. Odpowiedź czasem można znaleźć i w obserwacji otoczenia. Umiejętna obserwacja może przynieść nam bardzo wielkie przysługi. Obserwacja samego siebie, jak i otoczenia, poza dostarczeniem odpowiedzi na pytania, dostarcza nam równocześnie nowych pytań, spostrzeżeń do wytłumaczenia. Bez tej obserwacji i siebie i otoczenia, bez wyciągania wniosków z przemyśleń osobistych nie zrobimy większego kroku na drodze samokształcenia.

Często słyszy się zdanie, że praca w Kole w okresie wiosny i lata upada, a Koło się rozlatuje. To jest grube nieporozumienie. Powstać to może wtedy, kiedy sprowadzamy nasze prace do rozrywkowych tylko świetlic, do zabaw dla zabicia czasu. Nie powstanie nigdy takie zdanie, jeśli prace opieramy na zbiorowym i jednostkowym kształceniu się, celowym i świadomym. Przecież nie możemy pominąć tego faktu, że okres wiosny i lata jest w naszych warunkach zastosowywaniem zdobyczy zimowych. Ten radosny czas realizacji naszych zamierzeń i zbierania owoców konkretnych w naszej zawodowej pracy musi być, bo w przeciwnym razie stanęlibyśmy przed pustką. Wiosnę i lato możemy nazwać realizowaniem, jesień i zimę przygotowaniem się. Te dwa czynniki każdej pracy muszą się wzajemnie przenikać. Możemy powiedzieć, że okres letni sprzyja innemu rodzajowi pracy, ale, że w lecie praca wychowawcza Koła znika, tego w żadnym wypadku powiedzieć nie można. Okres letni możemy nazwać przygotowaniem się, jeśli chodzi o nowe tematy do samokształcenia się, by później czy to w świetlicach, czy to w domu móc sobie odpowiedzieć na powstałe poprzednio pytania. W lecie jest dobry czas na obserwacje i to wszędzie, tak w czasie pracy zawodowej, jak i różnego rodzaju wycieczkach i różnego rodzaju spotkaniach. Czytanie, jeśli musimy je ograniczyć, musi wystąpić wspólnie na zebraniach miesięcznych najważniejszych artykułów ze związkowej prasy.

Okres wiosny i lata, okres życia i nowych budzących się pytań i problemów wykorzystajmy przez notowanie spostrzeżeń, uwag i pytań do nowych, dalszych kroków na drodze samokztałcenia. Starajmy się realizować poprzednie, zimowe swoje zamierzenia.

Tadeusz Wróbel.

Z życia Młodej Wsi.

Kurs Spółdzielczy
w O. Z. M. W. w Żywcu.

Rozumiejąc ogromne znaczenie ruchu spółdzielczego na wsi, ruchu, który poza podniesieniem nie tylko swych członków ale całego społeczeństwa na wyższy poziom materialny, ma wielkie znaczenie wychowawcze i społeczno-gospodarcze, oraz ażeby urzeczywistnić długoletnie marzenie młodzieży wsiowej z Żywieckiego.

Zarząd O.Z.M.W. powziął inicjatywę zorganizowania Spółdzielni Spożywców i w tym celu urządził jednodniowy kurs spółdzielczy w dniu 28-go lutego br.

Mimo niepogody i złej drogi zebrało się 50 uczestników, delegatów z 11 Kół, których imieniem kol. instruktor O. Z. M. W. Turczak K. powitał przybyłych delegatów ze Związku Spółdzielni „Społem“ w Warszawie p. lustratora H. Jackiewicza i p. Dyr. Spółdzielni Spożywców w Białej Stan. Chrobika — oraz delegata Woj. Komitetu Z. M. W. w Krakowie kol. Fr. Potocznego.

Poczem kol. instruktor Turczak wygłosił referat o spółdzielczości Rolniczej oraz omówił cel dzisiejszego kursu. Z kolei kol. E. Niemiec zreferował „Spółdzielnię Pracy“. Następnie zabrał głos p. Dyr. Chrobik, omówił ideologię i organizację ruchu spółdzielczego w Polsce i za granicą. Z kolei znowu p. lustrator Jackiewicz zreferował cel, znaczenie spółdzielczości oraz sposób zorganizowania Spółdzielni Spożywców. Następnie kol. Potoczny omówił różne rodzaje spółdzielni jak zbiornice jaj, masła, ziół lekarskich, spółdzielnie szmaciarskie i t.d. oraz omówił znaczenie konkursów przysposobienia spółdzielczego i podkreślił wielkie znaczenie Spółdzielczości w ruchu młodowiejskim.

Poczem nastąpiła ożywiona dyskusja podczas której wyłoniono dwa wnioski:

1. Każde Koło utworzy zespół propagandowy celem zwołania u siebie zgromadzeń propagandowych o spółdzielczości pośród najszerszej masy społeczeństwa i zgłoszą wyniki do Zarządu O. Z. M. W. do 4 tygodni.
2. Zarząd O. Z. M. W. po otrzymaniu wyników z Kół, z terenu, zwoła Zebranie założycielskie i zawiadomi o tym Związek Spółdzielni „Społem" celem wysłania delegatów na zgromadzenie.

Zakończyliśmy kurs hymnem „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe" i „Choć burza huczy wkoło nas".

W przekonaniu, ze kooperacja czyli spółdzielczość nie jest pracą wśród ludzi, ani pracą dla ludzi, lecz pracą ludzi samych, ludzi samodzielnych i że spółdzielczość jest bogactwem Narodu, rozeszliśmy się, by rozpocząć trud wykonania uchwał Zebrania.

Z życia Akademickiego Związku Młodzieży Wiejskiej U. J. w Krakowie.

Akademicki Związek Młodzieży Wiejskiej powstały przed 3 laty powoli, ale nieustannie podąża w pracach naprzód. Z kilku a potem kilkunastu członków systematyczną pracą tak wewnętrzną jak i terenową zdołał skupić dzisiaj 67 członków, w tym 8 koleżanek. Jak dawniej tak i teraz miesiące zimowe były poświęcone referatom. Wymieniam ważniejsze: Nastawienie planowo-produkcyjne jedną z podstaw nowego ustroju rolnego kol. Fr. Potocznego; Rola i zadania przodownika w Kole Młodzieży Wiejskiej kol. Czaplińskiej J.; 3 referaty na zagadnienia ustroju rolnego kol. J. Sobali: 1. Ziemia w ustrojach społeczno-politycznych. 2. Przewroty rolne zagranicą, 3. Nowy ustrój rolny u nas. Na referatach bywało od 20 do 30 członków, którzy w żywej czasem gorącej dyskusji wypowiadali się w sprawach dotyczących przebudowy obecnego ustroju rolnego w oparciu go o ogromne masy chłopskie, o ich potrzeby i dążenia. Jako najważniejszą formę realizacyjną tych postulatów uznano młodzież wiejską zorganizowaną w Kolach Młodzieży Wiejskiej. Tutaj należy wychowywać ją w twórczej, postępowej, samodzielnej i demokratycznej atmosferze, aby nowej sprawiedliwości społecznej odrodzona ideą Młoda Wieś mogła wziąć na swe zdrowe barki spełnienie tego żądania w oparciu o Naród i Państwo Polskie, które tworzy przede wszystkim chłop i cały Swiat Pracy. a to będzie prawdziwym krokiem do mocarstwowej Polski. Niema innej drogi. Gdzie tej atmosfery niema, należy ją wnieść, kto jej przeciwstawia się należy z nim walczyć aż do zwycięstwa.

Podnoszono również konieczność współpracy inteligencji wiejskiej z masami, uznano za wielce szkodliwe jakiekolwiek odseparowywanie się od uciemiężonych mas chłopskich i robotniczych. Praca ta ma być robiona nie z łaski wielkopańskiej ale z wewnętrznego, szczerego uczucia i potrzeby wnoszenia światła, gdzie panuje bieda i ciemnota. Kto tego nastawienia nie ma, nie powinien się imać jakiejkolwiek pracy społecznej na wsi, bo jego grube ręce sprawie tylko zaszkodzą.

Potrzeba nam ludzi o nowej prawdziwej moralności.

O głębokim zrozumieniu tych wszystkich postulatów świadczy jeszcze atmosfera, jaka panowała na Walnym Zebraniu A. Z. M. W. odbytym 20-go lutego. Zwiększono rygory organizacyjne wobec członków, nałożono obowiązek jaknajściślejszej współpracy z Kołami Młodzieży Wiejskiej.

Ustępujący Zarząd z prezesem Gajdą J. na czele zorganizował czytelnię z szeregiem pism, przeważnie tygodników „wiejskich" oraz bibliotekę, liczącą około 100 tomów. Sprawozdanie komisji rewizyjnej złożone przez kol. Wróbla T. stwierdziło wyraźny postęp w pracy i działalności Związku, a wnioski o udzielenie absolutorium z podziękowaniem zebrani uchwalili przez aklamację.

Wybrano nowe władze Związku:
Prezes — Baścik Stefan
Wiceprezesi — Czaplińska J. i Sobala J.
Sekretarz — Wesołowski Kaz.
Skarbnik — Papla Stanisław

Członkowie Zarządu — Potoczny Fr.
Swierz K.
Zaremba St.

Przew. Kom. Rew. został kol. Gajda J.
Superarbitrem Sądu Koleż. Gajda Stan.

Omówiono w końcu bardzo ważną sprawę współpracy z organizacjami pokrewnymi o duchu postępowo-demokratycznym.

Przedyskutowano program pracy na przyszłość.

Związek jest żywotny i posuwa się stale naprzód — lokal mieści się przy ul. Pierackiego 25, m. 8. Dyżury codziennie.

Baścik Stefan.

Na fundusz prasowy złożyli:

Miłkowski Stefan 5 zł., Staszkiewiczowie J. 2 zł., Pietrusza J. 50 gr. Czaplińska J. 1·50 zł, Kozieł A. 5 zł., Szwedówna A. 50 gr., Wróbel T. 2 zł., Baścik St. 1 zł., Szaramówna M. 50 gr., Potoczny Fr. 2 zł. Kostrzewski J. 1 zł, Tęcza Fr. 50 gr., Mazurkówna I. 20 gr., Wesołowski K. 50 gr., inż. Walczowski Br. 2 zł., Stasicówna J. 50 gr., Wolska B. 50 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków, Bronisława Pierackiego 25. II. p.
Wydawca i Redaktor: Antoni Kozieł. Prenumer. rocz. 2 zł. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Wróbel
Drukarnia „Fortuna" Kraków Lubicz 13. — tel. 134-62.